Pragnienie Słowa Bożego rozbudził we mnie Pan..
Stopniowo przez lata formacji słuchałam, czytałam, miałam je w sobie...
Rozwijało się we mnie poczucie, że to jest prawda, że to Słowo "działa" w moim życiu.
Przez to Słowo mówił do mnie Bóg, objawiał mi Siebie,… pokazywał Kim jest...
Przeprowadzał przez trudne sytuacje, pocieszał, tulił, ale i upominał, poprawiał, dodawał odwagi, leczył...
Zrozumiałam, że On się cały wypowiedział w swoim Słowie, aż Słowo stało się Ciałem...
To niesamowite! Zachwyca mnie to coraz bardziej i bardziej…
Jest jak strumień, który płynie nieprzerwanie, wciąż świeży, odmładzający.
To Słowo karmi mnie każdego dnia, nie mogę się już bez niego obejść...
Czytanie liturgiczne (Ag 1 1-9) uświadomiło mi mocno, że moje wnętrze jest świątynią Boga! Kiedy rano wstaję mam najpierw zrobić miejsce Panu w swoim sercu, oddać Mu cześć, bo bez Jego błogosławieństwa:
"Siejecie wiele,lecz plon macie lichy;przyjmujecie pokarm,lecz nie ma go do sytości; pijecie,gasicie pragnienia;okrywacie się,lecz nie rozgrzewacie;ten kto pracuje, aby zarobić,pracuje odkładając do dziurawego mieszka."
Słowo z Ag 1,15b-2,9 natomiast upewnia mnie w Bożej obietnicy, że Pan jest zawsze ze mną (w moim wnętrzu jako w swojej świątyni), działa, pobudza do pracy nad sobą, do ciągłego odbudowywania (kiedy coś zawalę), mało tego, z Jego pomocą mogę ten dom upiększać, aby On, Pan mógł przebywać w nim w swojej chwale, a ja wtedy mogę być pełna Jego pokoju.
Takie jest życie chrześcijanina, takiego życia pragnę!
Nie wyobrażam sobie już życia bez SŁOWA BOŻEGO. Żadne inne słowa nie mają takiej życiodajnej mocy!
Ja to wiem!
Chwała Ci Panie!



Gosia Ch.